

# Dziękuję tym, którzy we mnie wierzyli

Michał M. Lisiecki



> Michał Lisiecki,  
Prezes PMPG  
Polskie Media  
SA, wydawca  
tygodników  
„Wprost”  
i „Do Rzeczy”

**N**ieraz w naszych dziejach mieliśmy powody, aby – nieraz wbrew realiom, nieraz wbrew wyrokom geopolityki – wznosić okrzyk: „Niech żyje Polska...”. Niech żyją Polacy, niech żyją Polki... Niech żyją ci, którzy wnoszą fundamenty, ściany i dach ciągle budującego się biało-czerwonego domu. Rzeczpospolita nie była – i nigdy nie będzie – państwem idealnym, nie była – i nie musi być – najlepsza na świecie. Była – myślę, że zawsze będzie – krajem, w którym niejedno jest do poprawki, niejedno do zmiany. Widzę w tym również ważną rolę wolnych mediów, aby wskazywały słabe punkty w narodowej konstrukcji.

To początek laudacji, którą miałem zaszczyt wygłaszać z okazji przyznania zaszczytnego tytułu Człowiek Roku Wprost – #MyPolacy i przekazania statuetki na ręce przedstawiciela Kancelarii Prezydenta RP. Kilka dni później, 13 marca o godz. 13.30, wychodząc z mojego biura PMPG Polskie Media SA – wydawcy „Wprost” i „Do Rzeczy”, zostałem zatrzymany przez agentów CBA z dyspozycją doprowadzenia do wrocławskiej prokuratury. Zdziwienie, zaskoczenie i szok. Dalej już było tylko gorzej... Jedynym, marnym, pocieszeniem związanym z procederem uprawianym przez działające z zaskoczenia służby, jest fakt, że przekonałem się na własnej skórze,

że nie wszystkie zatrzymania odbywają się siłowo o 6 rano, niekoniecznie ma się natychmiast kajdanki na rękach, a agenci CBA, którzy mnie zatrzymali i konwojowali, cechowali się wysoką kulturą osobistą, byli dobrze wykształceni, inteligentni w rozmowie i po ludzku wyrozumiali.

Nim dotrę do Wrocławia, trafiam na noc na tzw. dołek (PdOZ – pomieszczenie dla osób zatrzymanych) w warszawskich podziemiach pałacu Mostowskich. Pierwsze zderzenie ze światem, w którym czas płynie wolno, każda czynność zabiera wieki w porównaniu z prędkością, z jaką poruszam się jako przedsiębiorca od 18. roku życia,

ZDJĘCIA: WPROST

prowadząc własną firmę (czyli od 25 już lat). Nie wiem kiedy, zarówno to miejsce w Warszawie, jak i to we Wrocławiu, widziało środki czystości, być może wcale. Pałacy czy niepałacy, nie ma to znaczenia. Wszyscy jarają wszędzie. To jedyne, co zabija smród niektórych pomieszczeń, do których trafiają ludzie winni i niewinni, czyli ci, którym los spłatał figla. W większości są oczywiście na tym etapie jedynie zatrzymani, nie skazani, finalnie może ukarani grzywną czy wręcz zupełnie niewinni i puszczeni wolno, oczywiście po cichu i z pewnością bez słowa „przepraszam”. Tak czy inaczej, niezrozumiałe dla wszystkich, których tam spotkałem, jest to, dlaczego warunki w XXI w. są tam takie, jakie są, i czemu po wyjściu z miejsc dozorowanych trzeba wysyłać pisma, że coś zginęło z dozorowanej torby z rzeczami osobistymi... No, ale zostawiam na boku te brudne detale i warunki, których nie można nazwać nawet harcerskimi – nie o to przecież idzie...

Istotą jest to, co dzieje się dalej – czym jest instytucja prokuratury, a raczej – czym powinna być; czym są masowo rosnące w Polsce zatrzymania ludzi winnych i niewinnych i pakowania ich do paki na trzy albo i dużo więcej miesięcy – stosowanie tzw. aresztów wydobywczych. Nie znając dotąd pojęć karnych, sądziłem, że areszt wydobywczy to taki, z którego można jeszcze człowieka wyciągnąć, wybronić i uwolnić. Tymczasem jego celem jest osłabianie psychiki i wydobywanie „wyjaśnień”. W aresztach ludzie wariują, łapią depresję, chodzą po ścianach, stają się wrakami, ich prawa są ograniczone do absolutnego minimum często będącego zagrożeniem dla życia. Sam, mimo choroby, którą mogę leczyć tak prostym zabiegiem jak wypicie 4 l wody butelkowanej dziennie, mimo pisania codziennych pism, przez 21 dni nie dostałem tej możliwości. Historii, jak upadła się ludźmi, nas, Polaków, mógłbym opowiedzieć wiele, choć byłem w areszcie tylko i aż 21 dni – o 21 za długo, a co ważniejsze – bezpodstawnie – czego będę oczywiście dalej dowodził. Dziś, jak wielu pomówionych, aresztowanych i, śmiało mogę powiedzieć, zgwałconych przez prawo, wiem, że w naszej ukochanej Polsce nie szanuje się prawa obywateli, jakim jest domniemanie niewinności.

Szanowni Czytelnicy – na szczegóły przyjdzie czas. Cisną mi się na usta mocne słowa, ale groźby i ostrzeżenia, jakie słyszałem, a także obawa o życie moje i mojej rodziny mrozą moje usta skutecznie. W tej całej tragicznej dla mnie historii prawnego gwałtu mojej osoby, która sumienie ma czyste – jako wydawca, człowiek mediów, mediów, których rolą jest patrzeć na ręce władzy (każdej władzy) – zobaczyłem na własne oczy, jak niejedno jest do poprawki, niejedno do zmiany w naszej ukochanej Polsce. Jak sformułowania „kafkowski proces”, „dajcie człowieka, a paragraf się znajdzie” nie są już tylko książkowymi aforyzmami.

Zmiany w kodeksie karnym, o które nawołują postowie, fundacje czy rzecznik praw obywatelskich, są nieodzowne. Teraz rozumiem, dlaczego system prawny w Polsce, szczególnie ten karny, który ma bezwzględny wpływ na życie i zdrowie tysięcy ludzi, wymaga niezwłocznej i gruntownej reformy. Jak powiedział dla „Wprost” Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców: „W ciągu ostatnich lat liczba wniosków prokuratury

o areszt tymczasowy stale rośnie. W 2017 r. było ich prawie 19 tys., czyli o 37 proc. więcej niż w roku 2015 r., kiedy PiS dopiero co wygrał wybory. (...) liczba osób przebywających w aresztach śledczych w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła o 80 proc.! – To jest absolutny dramat. 30 proc. tych tymczasowych aresztów nie kończy się nawet postawieniem zarzutów”

Apeluję do sędziów, mecenasów, a także i prokuratorów, o odwagę cywilną i nieuleganie systemowemu naciskom, które są nieskrywaną rzeczywistością w dzisiejszych czasach. To Bóg i Prawo mogą być jedynym zwierzchnikiem waszego sumienia. Szczególnie sumienia prokuratorów, którzy stają się organem dysponującym osobą zatrzymaną – tak, szanowni Czytelnicy – człowiek dysponuje człowiekiem jak rzeczą.

Apeluję też do mediów. Naszą, wydawców, i waszą – dziennikarzy – rolą jest patrzeć władzy na ręce; jak już napisałem – każdej władzy, bez względu na nasze indywidualne sympatie polityczne. Jak mówił już prezydent Thomas Jefferson, „gdzie prasa jest wolna, a ludzie potrafią czytać – tam wszystko będzie dobrze”.

Dziękuję! Dziękuję tym, którzy we mnie nie zwątpili. Dziękuję tym, którzy mieli odwagę w tych trudnych chwilach wesprzeć mnie i moją Rodzinę. Tym, którzy mieli cywilną odwagę wystawić mi listy poręczające i moim dzielnym pracownikom, redaktorom, którzy udowodnili po raz kolejny, że media to nie tylko biznes, ale odpowiedzialna społeczna misja i przetrwać trzeba każdą burzę. Dziękuję tym, którzy mieli czas śledzić sprawę i zająć w niej stanowisko. Dziękuję ciekawym ludziom, których spotkałem po drugiej stronie świata – za kratami – i tym osadzonym, i tym ze Służby Więziennej, którzy pracę mają niezwykle odpowiedzialną, za nędzne, jak sami przyznają, pieniądze. Otwarcie mówią, że nikomu jej nie życzą – taki był ich jednogłos.

Dziękuję też Bogu – bez wiary w niego trudno przetrwać takie chwile.

„Bądź zmianą, którą chcesz ujrzeć jutro na świecie” – przeczytałem na jednej z więziennych ścian. Bądźmy! #MyPolacy <

@LisieckiMichal